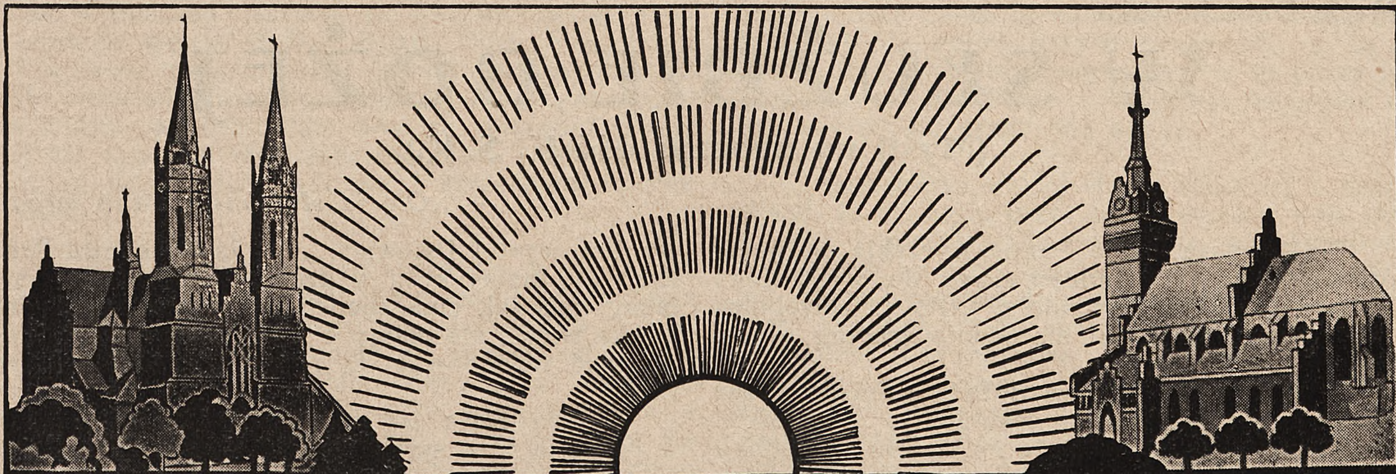
Rok III. Tarnów, dnia 17 marca 1935 Nr. 11.



NASZA SPRAWA

Ilustrowany Tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Święty Józef

Józef, Mąż prawy, prosty, sprawiedliwy,
Cnót patrjarcha i czystości wzór,
Za opiekuna wybrany Marji.
Chwałę Mu śpiewa sam Aniołów chór!

Skromny i cichy wiódł żywot w Judei,
Nieznany światu — ale pełen łask.
On światła wiary, miłości, nadziei
Rozsiewał wkoło najcudniejszy blask.

Cieśla z Nazaret — człowiek doskonały,
Z domu Dawida wywodził swój ród,
Pracą, modlitwą, milczeniem dojrzały,
Przykładem życia nauczał swój lud!

On Dziecię Jezus pieścił i otulał,
Żywił z swej pracy — do młodzieńczych lat,
Każdą potrzebę, jak ojciec odczuwał,
Opiekun wierny, przyjaciel i brat!...

A Chrystus ojcem Józefa mianował,
I jako ojca na tej ziemi czcił,
Miłością darzył, słuchał i szanował,
Gdy wśród rodziny w Nazarecie żył.

Józef i Marja — Najświętsze Imiona,
Szczęściem są w życiu i przy śmierci wraz,
Słodko wymawia je dusza stęskniona,
Kiedy rozłąki przybliży się czas...

Józefie święty! Tyś dla nas wzór drogi
Życia w ubóstwie, poprzez pracy trud!
Daj duszy zdobyć spokój słodki, błogi
I odrodzenia uproś dla nas cud!...

Marja Studnicka



Marja Dmochowska

W SŁUŻBIE BOŻEJ

(Myśli na uroczystość K. S. K.)

— „*Oto ja służebnica Pana mego*"

Najświętsza Marja Panna wyrzekła te pełne prostoty, pokory i miłości słowa do wysłannika Bożego, Gabrjela Archanioła: „Oto ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa Twego".

I wymawiała te słowa Boża Rodzicielka przez całe, całe swoje życie, a szeptała je z radością, choć Syna Bożego składała na sianku w żłóbku betleemskiem, choć ubogo żyć Jej przyszło w domku nazaretańskim, choć widziała Chrystusa zakrwawionego, ukoronowanego cierniem, dźwigającego krzyż bolesny na barkach, a szeptała je z sercem w boleści zamarłem, choć Jezus w mękach konał na krzyżu, a szeptała je w cierpieniu okrutnem, choć Odkupiciela zwłoki na kolanach Jej złożono...

Matka Najświętsza miłość ku Bogu pojęła, jako świętą służbę dla Niego, bez zastrzeżeń i kompromisów, bez wahania i lęku. Służebnicą była Bożą i to było regułą Jej świętego życia, to droga, po której kroczyła, to środki, których użyła, by Bogu się podobać.

Ale te słowa „służba Boża" brzmią obco w uszach katolików dzisiejszych. Niestety, pojmują oni zbyt ciasno, zbyt wygodnie ten rodzaj służby. Uważają, że sługą Bożym tylko kapłan być może i powinien, że sługą Bożym ma obowiązek być zakonnik czy zakonnica, pędząca życie ukryte za kratami czy murami klasztoru...

Tymczasem sługami Boga mamy być wszyscy — my wszyscy, którzy wierzymy w Boga i pragniemy po śmierci go oglądać.

Służba Boża, to codzienne życie nasze, codzienne radości i troski, codzienne uśmiechy i łzy, codzienne prace i wysiłki, codzienny trud i mozoł...

Służba Boża, to wszystko, co czynimy dla dobra czy pożytku bliźnich, dla ulżenia ich niedoli czy bólu, dla przywrócenia im szczęścia czy pokoju...

Służba Boża, to Akcja Katolicka, która brać pragnie w ramiona swoje umęczone dusze katolików, wznieść je miłośnie do Chrystusa, Chrystusa im znowu przywrócić i oddać je w zupełne władanie Chrystusowi, aby nie błąkały się w mrokach nowoczesnego pogaństwa, na drogach duchowej ciemności i zatracenia...

I nas, członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, do tej służby Bożej wezwano...

Prawda, że niezliczone zastępy kobiet-katoliczek zapisują się do szeregów naszych... Prawda, że z zapałem i entuzjazmem do pracy biorą się kobiety... Prawda i to, że pragną jak najprędzej apostolską misję rozpocząć...

Prawdą jednak dla nas być musi i to, że życie nasze stać się winno rzeczywiście służbą dla Boga... A wzorem w tej pracy któż ma nam być? Czyż nie Ona, Marja Przeczysta, Matka Zbawicielowa, którąśmy za Patronkę obrały?

I oto w dniu 25 marca, w tę naszą przepiękną uroczystość organizacyjną, nietylko wyraźnie, wyraźniej może niż do tej pory, usłyszeć mamy słowa Przeczystej Dziewicy: „Oto ja służebnica Pańska", ale mamy krok w krok za Nią postępować. mamy tak, jak Ona, nieustannie powtarzać te Jej święte słowa, ale mamy z całą świadomością zapragnąć naśladować Ją i tak, jak Ona, służyć Bogu...

Służbą Bożą ma być nasze życie osobiste, w rodzinie, a w sercu zbudzić się winno niezłomne postanowienie: „Stworzyłeś mię Panie po to, bym Ci wiernie, z miłością i ufnością służyła, a służyć Tobie — to z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z minuty na minutę, dokąd serce moje bije — pełnić wolę Twoją świętą, powtarzając za Marją: Niech mi się stanie według słowa Twego.

* * *

Szara i znojna ta codzienna praca kobiety — praca niewdzięczna i niedoceniona i jakby niedostrzegalna — praca ponad siły nieraz — praca od rana do nocy... Widzi ją Pan Bóg... a wtedy, gdy sobie to uświadomimy, zaczyna się wszystko niejako przemieniać: zajęcia najprzykrzejsze — stawać się poczną najmilszemi, spełniane z niechęcią — poczną nas cieszyć, zaniedbane — staną się przedmiotem specjalnego wysiłku..., bo w uszach naszych dźwięczeć będzie posłuszne: „Oto ja służebnica Pańska".

* * *

Zawita pod dach naszego ogniska domowego radość, doczekają się serca nasze pociechy w miłości męża i w miłości dziatek, życzliwego serca i spojrzenia sąsiadów... ale to nie na zasługi nasze... bo łaska Boża i Jego błogosławieństwo czułe tylko na to jedno, żeśmy potrafiły wiernemi Mu być służebnicami.

* * *

Krzyż bolesny się zbliża, co ramiona dotkliwie ugniatać nam będzie i zda się całe nas do ziemi przytłaczać, duszę zasmuci, serce zakrwawi i zrani... Przyjdzie, przyjść musi, ale nie witajmy go, jako karę od Ojca Niebieskiego czy objaw Jego gniewu na nas, nie! Tylko wiedzmy, że zsyła nam go Pan Bóg na próbę, na doświadczenie słabego serca, byśmy i wtedy umiały powiedzieć: „Wola Twoja Panie, bom służebnicą Twoją".

* * *

A życie nasze z pracy, radości i bólu się składa... I takie, jak jest, ma być służbą Bożą. Nauczmy się tylko żyć z poczuciem, że wszystko dokonywa się w obliczu Boga, że On nas przenika, że On nas słucha, że On czuwa nad nami, że On nas osądza... Na wszystko Pan Bóg rzuca spojrzenie Swoje i wystarczy nam o tem pamiętać, by prace nasze i czyny, pragnienia i uczucia, dążenia i myśli stawały się służbą dla Niego. Takie życie nasze będzie właśnie ciągłem powtarzaniem: „Oto ja służebnica Pańska". — I pamiętajmy, że słowa te nietylko są pokornem poddaniem się Woli Bożej. To byłoby zbyt mało dla miłości Bożej, ale słowa te owoc przynoszą w duszach naszych. Jak w łonie Matki Najświętszej począł się za sprawą Ducha Św. Syn Boży Odkupiciel,

tak w duszach naszych, po każdym takim akcie oddania się w służbę Bogu, Duch Św. działa i w sercu naszem rodzi miłość ku Bogu, która do zbawienia wiedzie... Serce pokorne, posłuszne i wierne wybiera Pan Bóg za naczynie Swoje, które napełnia nieznaną, niepojętą i nieprzeczuwaną przez wielu radością i szczęśliwością bezmierną...

Służbą Bożą ma być nasza praca dla innych i nasza praca w Akcji Katolickiej, przez pracę w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, a w sercu naszem zrodzić się winno zobowiązanie: „Wezwałeś mię Panie Jezu przez usta Zastępcy Twego na ziemi, Ojca Św., za pośrednictwem Arcypasterza Diecezji naszej, a przez usta Ks. Proboszcza naszego do wielkiej sprawy, sprawy apostolskiej, więc staję gotowa, powtarzając za Matką Najświętszą: „Oto ja służebnica Pana mego“!

* * *

Deszcz, błoto, obuwie podarte, a tu tyle drogi do sali na zebranie, będzie ze siedem kilometrów, jak tu iść... Możnaby nie pójść... ale trzeba, to przecież ważna sprawa: nie wolno jej zaniedbywać... Ofiara? ...Nie! To nie ofiara, to obowiązek, to służba, a jam się do niej zobowiązała i służyć pragnę Bogu wiernie!

Mój Boże! referat? ja referat? Ależ czasu nie mam, utrudzonam i biedą i dzieciskami i gospodarstwem, choć ubogiem. ...Głowa moja nie do referatu... Ale widzę — proszą, każą, praca nie na żarty... Nie wolno odmawiać, bo niktby nie pisał, a to służba Boża... Wzrok pada na krzyż, w sercu kołacze: „Niech mi się stanie według słowa Twego“, a usta już szepczą: „Przyjmuję“!

* * *

Przypominała zastępowa, że jutro wspólna Komunja św... Byłam sama przecież niedawno. Będę tam znowu chodzić, obmówią mię, żem świętoszka... Tylko, że to wspólna, wszystkie iść powinny, to prawda... Jeszczem się do tego nie przyzwyczaiła, że to apostolstwo nasze, to zorganizowane! To nie można tak: Chce mi się, albo nie, tylko postanowione! Nie pytam, a czynię, co polecone... Prawda, prawda, zapomniałam, bo i to służba Boża...

* * *

W Oddziale K. S. K. uczymy się coraz więcej Pana Boga kochać, Jego naukę poznajemy i zmuszamy się do coraz większych wysiłków nad uszlachetnieniem naszych serc i dusz... Tam uczymy się pojmować dobrze, coraz lepiej i wyraźniej, obowiązki katolickie wobec Kościoła św., wobec parafji. Tam zdobywać będziemy i tę wiedzę, która pozwoli nam obowiązki stanu naszego dobrze wypełniać. -- Nie zapominajmy nigdy, że nam w K. S. K. patronuje Najświętsza Panienka, ta Niepokalana służebnica Boża, która każe nam pracę stowarzyszeniową uważać za służenie Panu Bogu.

Służbą Bożą będzie niedługo praca apostolska o szerszem znaczeniu, którą rozpoczniemy, gdy do tej pracy się przygotujemy choć trochę... Dużo tej pracy, to prawda, ale pracę dla dusz i nad duszami potrafi spełniać ta, która płonie prawdziwą miłością ku Bogu i ku bliźniemu... Więc nie wahajmy się długo, rozpalajmy serca nasze, dusze nasze tą miłością, byśmy mogły jak najlepiej dla dobra innych pracować... A za tę służbę Bóg specjalnie nagradza, bo to praca już bezpośrednia dla Niego... Więc bez ociągania zabierzmy się do pracy nad sobą!

I doczekamy się tej chwili radosnej i szczęśliwej, że iść będą przez nasze wioski i wsie, miasteczka i miasta, ciche i ofiarne, ale świadome i wytrwałe apostołki-kobiety. Iść będą wszędzie, jak długa i szeroka Diecezja nasza i będą w sercach ludzkich, rodzinach i parafjach zakładać Królestwo Chrystusowe... Iść będą posłuszne i karne, z gorejącemi, jak pochodnie sercami, świętością życia własnego okryte, by niecić płomień miłości Boga wśród obojętnych i chłodnych serc ludzkich, by siać zgodę i pokój wśród waśniącego się i pełnego nieufności świata, by uczyć innych i za sobą pociągać w służbę Bożą...

A iść tak będą mogły członkinie K. S. K., gdy zrozumieją same, gdzie ich szczęście, gdy poznają słodycz miłości Bożej, gdy nauczą się mówić z Marją: „Oto ja służebnica Pana mego“.

Pójdźmy więc w tę służbę Bożą! Chrystus Pan wzywa — słyszycie? W służbę Boga iść nam trzeba!

„Zawsze naprzód — Coraz wyżej“!

(Na uroczystość K. S. K.)

Hasło: „Iść naprzód“ mamy w świecie szerzyć
I to wezwanie rzucać pośród ludzi!
Zagrzać do czynu, nauczyć ich wierzyć,
Że już w ludzkości duch wielki się budzi...

„Iść coraz wyżej!“ — to nasze wołanie —
Ono przed nami iść musi przez życie;
Dawać moc wielką i dawać wytrwanie,
Byśmy ofiarnie paść mogli na szczycie...

„Iść zawsze naprzód“ — rozlegać się będzie
I wtedy także, gdy chwałą okryci,
Będziem zwycięstwy drogi znaczyć wszędzie,
Zadowoleniem staniemy się syci...

„Iść coraz wyżej“ będzie także z nami,
Gdyż nas przytłoczą i niepowodzenia,
Gdy nasza dusza strudzona walkami,
Lec będzie chciała w świecie zniechęcenia...

„Iść coraz wyżej!“ — na szczyty, do słońca,
Z twarzą promienną a duszą przejasną,
Co spełniać będzie stale rolę gońca,
Niosąc pociechę i pomoc radosną...

„Iść zawsze naprzód!“ — przy Bożej pomocy
Nieść będziem prawdę i nieść będziem miłość
Dla tych, co jeszcze w strasznej, ciemnej nocy,
Dla tych co z nędzą popadli w zażyłość...

„Iść zawsze naprzód“ — to Krzyż Chrystusowy,
Nasz symbol drogi i ukochany,
Bo zeń czerpiemy ten pokarm duchowy,
O którym mówią Jezusowe rany...

„Iść coraz wyżej“ — słychać tam z zacisza
Świętego tabernakulum płynące
Słowa Chrystusa, do tego przybysza,
Co w Nim chce koić serce bolejące...

„Iść zawsze naprzód!“ nigdy, nie ustawać,
Odważnie, śmiało iść po cierniach życia,
I tym, co słabi, dobry przykład dawać.
„Iść coraz wyżej“ — uczyć od powicia!

Ewangelja na 2 niedzielę Postu

(Mat. 17). *Onego czasu wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana, brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa· ,,Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki — Tobie jeden, Mojżeszowi jeden a Eljaszowi jeden“. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: ,,Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem; Jego słuchajcie!“ A usłyszawszy uczniowie upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął się ich i rzekł im: „Wstańcie, a nie bójcie się“. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: ,,Nikomu nie powiadajcie, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.*

Post nie umorzy, jałmużna nie zuboży

Od Redakcji: *Od jednego z naszych wiejskich Czytelników otrzymujemy pod powyższym tytułem szereg słusznych uwag na czas Wielkiego Postu, z których wyjątki zamieszczamy.*

Powie może ktoś: „Poco o tem pisać, kiedy mamy kazania w kościele“. To prawda. Ale niejeden nie jest na kazaniu z powodu ważnej przyczyny lub z własnej winy, a dobre pismo, jakiem jest w pierwszym rzędzie „Nasza Sprawa“, idzie co tydzień do domu Czytelnika i poucza, jak drugi kapłan.

Pościł Pan Jezus i Święci Pańscy. Pościli i starsi od nas, co już mają 80, 90 i więcej lat, a to nietylko od mięsa, ale i od nabiału, a post ich nie umorzył, są zdrowi i rzeźwi. Teraz Kościół św. posty złagodził ze względu na trudne warunki życiowe, jak fabryki, które wymagają więcej wysiłków, a dawniej były one rzadkością i t. d. — ale przez to nie zniósł postów i kto może pościć, niech pości.

Prócz postu — do najprzedniejszych dobrych uczynków należy także jałmużna. — Było jedno wielkie miasto, które miało ten zwyczaj, że co roku obierało sobie innego króla, mógł on rządzić i używać, jak mu się podobało, ale po roku odprowadzano go na jedną wielką wyspę, gdzie z głodu ginął. Ale trafił się jeden mądrzejszy, który w czasie swych rządów, co mógł, to sobie wysyłał na ową wyspę, a gdy po roku postąpiono z nim, jak i z innymi, on sobie żył swobodnie na tej wyspie. Każdy się może domyśleć, że tem miastem jest świat, królem każdy z nas, wyspą życie pozagrobowe.

Biedni, to jak poczta, którą możemy przesyłki posłać i zagranicę. Tyle jest biednych potrzebujących! Nie uważajmy ich za podlejszych od nas, bo Pan Jezus żył w ubóstwie i powiada: „Cościekolwiek uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili“. „Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią“. Przysłowie mówi: ,,*Co ubogiemu dasz, to na potem masz*“.

Do ubogich należą i dusze w czyśców. My im jałmużną i modlitwą możemy dopomóc.

Znane są wypadki, że po tych, którzy chciwie zbierali majątki, spadkobiercy kłócą się i procesują, a o duszy ich nie wspomną. Przestrzega nas o tem Pan Jezus: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony (majątku swego), aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków niebieskich“. Jałmużna nie zuboży, ale zbogaci nas w przyszłem życiu. *J. S.*

Ks. Paweł Wieczorek 9

Dwa fronty

(Powieść fantastyczna)

C. d.

— Odpowiadać wolno, głośno, zgodnie z prawdą, bo za wprowadzenie w błąd władzy zastosuje się do ciebie karne paragrafy.

— Dlaczego mię pan zaczepił?

— Po pierwsze: jazda nie z przepisaną szybkością. Po drugie: gdzie jest tablica z numerem maszyny? Po trzecie: Każda obca osoba ma się wylegitymować u wójta.

Imię i nazwisko ojca?

— Nie miałem ojca.

— Jak się nazywa matka?

— Nie miałem matki.

Czyś jest idjotą, czy masz kiepsko w głowie?

— Może być.

— Jeżeli nie miałeś matki, to skąd się wziąłeś na ziemi?

Już Pipiwer miał odpowiedzieć, że jest z piekła rodem, ale mu rozsierdzona władza nie pozwoliła nawet słówka pisnąć.

— Oto wychowanie naszej młodzieży. Taki dryblas nie wie nawet, że miał matkę, a cóż dopiero, żeby on pamiętał jej imię i nazwisko! Gdzie dotąd stale zamieszkujesz?

— Niby wszędzie i nigdzie.

— Mówi się: wagabunda.

— Skąd jedziesz?

— Z Piekielnego Dołka —

— Gdzie to jest?

— Pokaż pan mapę świata, to pokażę — Na wartę nie chodzę z mapami.

Gdzie jedziesz?

— Szukam dobrych ludzi i zajęcia...

— Jaki masz fach w rękach? —

— Dotąd byłem zajęty w piekarni...

— I wyrzucili cię?

— Odszedłem dobrowolnie, bo mnie wyzyskiwali...

— Przy wojsku służyłeś?

— Nie bardzo byłem zdatny...

— Poświadczenie tożsamości osoby jest?

— Znajdzie się —

— Prawo jazdy na motocyklu masz?

— Widocznie, kiedy jadę —

— Dlaczego nie masz tablicy z numerem na maszynie?

— Nie słyszałem o takim przepisie —

— Czemu nie czytasz rozporządzeń? To się okólniki poto rozlepia po ścianach, żeby je gęsi i wróble czytały? Ej, ptaszku, ty coś kręcisz. Pewnie należysz do tej bandy złodziei, co ich policja szuka. Chodźno, bratku, ze mną do wójta!

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Nie marnujmy czasu!

Życie nasze, przez które mamy sobie zasłużyć na żywot wieczny, składa się **z chwil czasu.** Te chwile mijają szybko, ale każda z nich powinna być dla nas cenna, bo każda zaważy na naszej wieczności. Ale my się nad tem nie zastanawiamy, bo żyjemy lekkomyślnie. Do św. Stanisława Kostki stosuje Kościół słowa Pisma św.: „Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele“ (Mądr. 4, 13). Bo on wykorzystał 18 lat swego życia ziemskiego i w tak młodym wieku dopłynął jako święty do portu wieczności. Natomiast bogacz ewangeliczny i wielu, wielu jego naśladowców marnują drogie chwile swego życia, marnują czas i zarabiają na potępienie wieczne.

Iluż to ludzi **„zabija“ kosztowny czas** i wcale sobie tego za grzech nie uważa. Jedni oddają się szkaradnemu **lenistwu.** Nieraz dzieci, posyłane do szkół, ciągną od rodziców pieniądze, a zamiast uczyć się, próżnują, co gorsze, używają czasu na grzechy, na zbytki. Tak, „bo wiela złego nauczyło próżnowanie“ (Syr. 33, 29), bo z lenistwa lęgną się różne grzechy. A ile to starszych próżnuje w mieście, czy na wsi? Jakże to często włóczą się teraz bezrobotni, wyciągają rękę po wsparcie, ale gdy ich ktoś zaprosi do pracy, to znikają pospiesznie, bo im się pracować nie chce. Inni marnują czas, wykonując pracę swoją **niedbale,** byle tylko zbyć. Aż przykro nieraz patrzyć, jak taki najemnik w biurze, szkole, na polu, czy w kuchni odrabia pańszczyznę i czeka tylko na sposobność, by się od pracy uwolnić.

A ile to czasu tracą ludzie przez **niepunktualność!** Ma się odbyć posiedzenie, odczyt, lub przedstawienie. O oznaczonej godzinie sala zwykle pusta. Dopiero po upływie godziny zaczynają się uczestnicy schodzić. Inni czekają na nich i tracą drogi czas. Wiele czasu traci się także na **niepotrzebnem gadulstwie,** plotkach i obmowach przy załatwianiu interesów w sklepie, na jarmarku, w urzędzie, czy w zwyczajnym domu. O, jak często ludzie zapominają o tem, „że z każdego słowa próżnego zdadzą liczbę w dzień sądny“ (Mat. 12, 36). A jaka to nieraz panuje **bezmyślność** co do wyszukania sobie pożytecznego zajęcia. Czekając na pociąg, albo w czasie jazdy koleją, przy pasieniu bydła możnaby nieraz coś pożytecznego zrobić, przeczytać, tymczasem ileż to razy siedzi się bezmyślnie i traci czas nadarmo, albo nawet szuka sposobności do grzechu, obrażając przez to Pana Boga.

Tak, najgorzej tracą czas ci, co go **spędzają na grzechach:** na pijaństwie, grze w karty, oszczerstwach, rozpustnych zabawach itp. Jakież to nadużycie cennego daru Bożego!

Niejeden nie marnowałby z pewnością czasu, gdyby się dobrze zastanowił nad jego właściwościami. Przypatrzmy się chociaż niektórym: **Czas szybko upływa i nigdy nie wraca.** Jak słupy telegraficzne znikają prędko jadącemu koleją, tak szybko mijają lata naszego życia. Dziecko wyrasta na młodzieńca, ten staje się wkrótce dojrzałym człowiekiem, a za niedługo siwizna zaczyna okrywać jego głowę. I ten czas ubiegły nie wraca już nigdy, chwile, któreśmy przeżyli, już się nie powtórzą. Niepodobna, aby starzec odzyskał wiek dziecięcy, aby człowiek, który już przeszedł do wieczności, wrócił na ziemię i na nowo rozpoczął życie. Czas stracony nie da się także niczem **powetować.** Zdrowie, majątek, posadę utraconą można odzyskać, ale straty czasu nie można niczem naprawić, bo cokolwiekbyśmy chcieli robić, na to potrzeba już nowego czasu, ubiegłe zaś dni i lata przepadły na zawsze. Pięknie mówi o tem poeta:

‚Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia,
Minionych czasów żaden cud nie wróci do istnienia!“
(Asnyk)

---

tam cię dokładniej zbadamy.

— Proszę pana generała, ja nie mam czasu, mnie się spieszy — zaczął błagać djabelec i całować władzę po rękach.

Lecz nie pomógł biedakowi nawet tytuł generała, dany policjantowi, na nic się zdało całowanie po rękach i obłapianie za nogi. Służba jest służbą!

— Kiedy władza każe, czas znaleźć się musi! Zrozumiano? — zawołał Chwałek urzędowym głosem i chwyciwszy djabła za kark, poprowadził do gminnej kancelarji.

— — — — — — — —

Do pozostawionego na drodze motocyklu podeszli chłopcy i bardzo się dziwili jego konstrukcji i piekielnej marce.

— Ja takiego nie widziałem. Spróbujmy na nim.

— Józek! siadaj, bo ty umiesz jeździć.

Józek usiadł, lecz w tej chwili spadł i pocałował mokrą ziemię nosem. Dorwał się potem do wozu Pietrek, lecz nim usiadł, już leżał jak długi we fosie. Próbowali jeszcze inni, pokolei, nadaremnie. To też w końcu oświadczyli zgodnie:

— Na takim interesie chyba djabeł jeździć potrafi... Zaprowadźmy „toto“ do wójta, niech odda właścicielowi.

Tymczasem właściciela motocyklu, po przeprowadzonem śledztwie, wpakowano do kozy. Na drugi dzień, jako podejrzanego o współudział w rabunkach, miał go Chwałek przetransportować razem z maszyną na posterunek w Podgrodziu.

Jakież atoli było zdumienie wójta i rady gminnej, gdy rano nie znaleziono osadzonego w areszcie! Otworzył drzwi, zapewne wytrychem i zwiał w niewiadomym kierunku.

A Pipiwer całą noc zdążał ku Tarnogrodowi i po kilku dniach spotkał się z „familją“...

* * *

Fifik — „sierota“.

Wnet przybył i Fifik aeroplanem, który się rozwiał w powietrzu — a dla zapoznania się z ludźmi zabłąkał się do chaty Wojciecha Kociwrzaska na wschód od Tarnogrodu.

Helcia i Miecio, wnuczki Kociwrzasków, poczęły ciekawie oglądać przybysza.

— Babciu, a czemu on taki czarny? Wygląda jak djabeł — mówiła Helusia.

— Widzisz, takiego jest rodu — objaśniała Magda Kociwrzaska.

— On pewnie służył u maziarzy, bo ma ubranie pomazione i smoła śmierdzi od niego — wtrącił Mietek, obwąchując truchlejącego ze strachu Fifika.

— Masz, zjedz chleba, napij się mleka — zachęcała gospodyni czarta do jedzenia.

Djablik usiadł pod piecem i żarłocznie obra.

Ale **nie ginie to, co się w tym czasie dokonało,** dobre czy złe czyny, wszystkie będą zapisane w księdze żywota. Wszystko, co robimy na tym świecie, odbije się kiedyś echem w wieczności. Niejeden chciałby z tej księgi żywota wyrwać karty, na których są spisane haniebne jego postępki, ale to niemożliwe. Gdy się kiedyś czas dla nas skończy, gdy zegar życia naszego stanie, zdamy rachunek przed Stwórcą z każdej chwili, jakąśmy przeżyli. A nie wiemy, kiedy to nastąpi. I nie możemy co do tego mędrkować, bo łatwo mogłyby się na nas spełnić słowa Pisma św.: „Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie“ (Łuk. 12, 20).

Z tego wszystkiego widać, jak wielkie znaczenie ma czas, jak powinniśmy z niego korzystać i używać go na chwałę Bożą i pożytek bliźnich, by w ten sposób osiągnąć swe ostateczne przeznaczenie. Powiadają ludzie: czas to pieniądz! I słuszne to zdanie, bo kto przez długi czas pracuje i oszczędza, może się dorobić znacznego majątku. Ale **czas wart więcej, niż pieniądz,** bo czego za pieniądze nie można kupić, to można zyskać przez dobre użycie czasu. Łotr, który wisiał na krzyżu po prawej stronie Pana Jezusa, choć był ubogi i nagi, kupił sobie w ciągu paru godzin niebo i całe jego szczęście. Bo gdy patrzył na mękę i cierpienia Zbawiciela, zdobył się na taki żal za swe zbrodnie, na takie współczucie i miłość dla Pana Jezusa, że uzyskał od Niego zapewnienie: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“. Więc czas wart więcej, niż pieniądz, bo **każda chwila czasu** — mówi św. Bernard — **warta tyle,** ile wieczność cała, **ile sam Bóg,** bo Boga tylko przez dobre użycie czasu można posiąść na wieki. Coby to dali za to potępieni, gdyby im użyczono choć jednej godziny czasu, by mogli odbyć dobrą spowiedź, albo przynajmniej żalem doskonałym przeprosić Pana Boga!

Szanujmy zatem czas! Zachowujmy porządek w rozkładzie zajęć, spełniajmy sumiennie swe obowiązki, zbierajmy dobre uczynki, pracujmy, a pracę pojmujmy jako służbę Bożą i uświęcajmy ją dobrą intencją! **„Póki czas mamy, czyńmy dobrze!“** (Galat. 6, 10). Pamiętajmy, że raz tylko żyjemy i że ze śmiercią skończy się czas zasługi i pokuty. „Nadejdzie noc (śmierci), gdy żaden nie będzie mógł pracować“ (Jan 9, 4). O, jaka to rozpacz ogarnia w godzinę śmierci tego, kto zabijał czas i zmarnował życie! Z czemże on stanie przed Bogiem? Jaki zda rachunek z włodarstwa swojego? Natomiast ten, co korzystał z czasu, współpracował z łaską Bożą, przymnażał talentów, pójdzie z weselem do Niebieskiego Gospodarza po nagrodę i usłyszy od Niego te radosne słowa: „Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego“ (Mat. 25, 21).

Rozpoczął się niedawno **Wielki Post.** „Oto teraz **czas przyjemny,** oto teraz **dzień zbawienia!“** (2 Kor. 6, 2). Korzystajmy z tego świętego czasu! Rozważajmy Mękę Pańską, pobudzajmy się do żalu serdecznego i oczyszczajmy dusze nasze z grzechów! Gdy w tym czasie usłyszycie głos Pański, **nie zatwardzajcie serc waszych!**

Przyjaciel z nad Wisłoki

biał kromkę razowca, popijając mlekiem.

Wojciech przypatrywał się jedzącemu z ciekawością i coś w głowie kombinował, wkońcu powiada do żony:

— Wiesz, Magdziu, co? Możebyśmy tę biedną sierotę przyjęli za swoje...

— Dlaczego nie? Przecie mamy w chałupie, dzięki Bogu, co jeść. Jedna gęba mniej, jedna więcej — to fracha. A. P. Jezusowi będzie miło, jak przygarniemy sierotę... Będzie się chował z wnukami. a w lesie gęsi popasie albo na chwast pójdzie...

Fifik jadł, patrzył z podełba na domowników, słuchał uważnie ich planów na przyszłość i swoje sobie myślał...

A chodziłeś już do szkoły? zapytał Wojciech przyszłego pastucha gęsi.

— Jeszcze nigdy...

— A ile masz lat?

— Chyba tyle co ona — wskazał djablik na Helusię.

— A ja już chodzę do szkoły — pochwaliła się wnuczka.

— Ja także, już do pierwszej klasy — dodał Mietek.

— Możebyś i ty chciał być szkolnikiem? — spytała gospodyni bieska, obcierającego gębę rękawem.

— Aino, chciałbym — odpowiedział z djabelską ochotą Fifik.

— To cię zapiszemy. Kupi ci się tabliczkę, rysik i co trzeba.

— Torbę możemy mieć jedną. On ją poniesie raz, ja drugi — szczebiotał Miecio, uradowany, że będzie miał kolegę...

— A jak się ty nazywasz? — spytała Helcia.

Czarcik, zaskoczony tem pytaniem, zmieszał się na chwilę i jąkając się, odpowiedział po namyśle:

— Fifi-fik Sssiargus —

Któż cię tak cudacznie nazwał? — zdziwił się Wojciech.

— Ojcowie...

— Może masz jakie drugie imię, Świętego, ze chrztu?

— Nie mam! — odpowiedział prędko czarcik.

— My będziemy wołać na ciebie Jaś Siargus — zadecydował gospodarz. — Pamiętaj, że tak się nazywasz!

— No, kiedyś jest już niby nasz, muszę cię do izna oporządzić, wymyć, uczesać, bo wyglądasz, jak nieboskie stworzenie. Zdejmij ubranie! — rozkazała Kociwrzaska.

Gdy Fifik zdjął grubą, ciężką kapotę, błysło czarne jak heban ciało.

— Dla Boga! To on niema nawet koszuliny. I miało być nieborakowi ciepło na takim mrozie w nędznej kapocie — rozczuliła się Magda nad

Organizacje sekciarskie i Wolnomyślicielskie na terenie Stolicy

(Dokończenie)

12-13-14. *Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, Związek Słowiańskich Zborów Babtystów w Polsce i Zbiór Babtystów języka niemieckiego* — tworzyły do roku 1927 jedną organizację religijną, która będąc rozsadzaną od wewnątrz tarciami narodowościowemi — polsko-ukraińsko-rosyjsko-niemieckiemi, rozpadła się w końcu na trzy samoistne odłamy. Babtyści wywodzą się z Niemiec. Podłoże sekty jest protestanckie. Wierzą w konieczność powtórnego chrztu w wieku dojrzałym. Na równi z Badaczami Pisma św. propagują skrajny pacyfizm i zwolennikom swym zabraniają służby w wojsku z bronią w ręku.

15. *Społeczność Darbistów.* Przywódcą sekty w Polsce jest żyd Gitlin. Darbiści należą do sekt żydujących, odrzucających Bóstwo Jezusa Chrystusa.

16-17. *Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwszych Chrześcijan oraz Zdecydowani Chrześcijanie* tworzą drobne grupki, oparte o propagandę sekciarską niemiecko-amerykańską.

W tych to organizacjach grupują się również nieliczni przedstawiciele innych sekt, jak braci morawskich, hernhutów, gmin braterskich, irwingjanów, gmin „apostolskich“, mennonitów, gmin nowoapostolskich i pierwochrześcijan.

18. Łącznikiem pomiędzy wymienionemi sektami a babtystami jest *Stowarzyszenie „Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan.*

19-20-21. *Kościół anglikański w Polsce* reprezentują misje. *Misja Mildmajska czyli Barbianska* działa wśród żydów. *Misja anglikańska* jednoczy Anglików, przebywających w Polsce. Misja amerykańska gromadzi anglików amerykańskiego pochodzenia.

Propagandę teozoficzną uprawiają u nas następujące organizacje:

22-23-24-25-26. *Polskie Tow. Teozoficzne, Polski Instytut Odrodzenia Moralnego „Mazdazdam“. Liga Braterskiej Współpracy pod kierow. adw. Rogowskiego, Towarzystwo Antropozoficzne i Kościół Liberalno-Katolicki.*

Teozofja głosi, że każda religja zawiera tylko cząstkę prawdy. Te cząstki jednoczą teozofowie w jedną całość, będącą, zdaniem ich, prawdziwem objawieniem.

Teozofja jest odłamem panteistycznego światopoglądu, stoi na stanowisku reinkarnacji, kończącej się rozpłynięciem jednostki w bezosobowem bóstwie. Teozofja, podobnie jak masonerja, rozporządza stopniami wtajemniczenia. Kościół Liberalno-Katolicki należy do niższych stopni wtajemniczenia. Z organizacjami teozoficznemi utrzymują bezpośredni kontakt liczne koła i kółka spirytystyczne, którychczołową reprezentacją jest Tow. Badań Metapsychicznych.

27. Przejście od ruchów sekciarskich i teozoficznych do ruchów wolnomyślicielskich tworzy *Zbór Wolnoreligijny „Agape“*, założony przez prof. Lubeckiego. Lubecki należał niegdyś wraz ze swą grupą (złożoną przeważnie z żydów) do organizacyj wolnomyślicielskich. Kiedy organizacje te opowiedziały się za programem bolszewickim, Lubecki odstąpił i założył własną organizację deistyczną, bezdogmatyczną.

28. Propagandę bezbożniczą prowadzi u nas *Polski Związek Myśli Wolnej.* Łączność pomiędzy tym związkiem, sektami a masonerją utrzymują następujące placówki, pozostające w ścisłej zależności od masonerji:

29-30 31-32-33. *Stowarzyszenie Obrony Wolności i Sumienia w Polsce, Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Liga Reformy Obyczajów, Polskie Stowarzyszenie Etyczne, Towarzystwo Odrodzenia Moralnego im. Abramowskiego.*

---

djablikiem.

— Babciu, dlaczego on taki czarny? — spytała znowu Helusia.

— Tak wygląda dziecko, co się nigdy nie myje — odrzekła babka, a dziadek dodał:

— Weźże mydła, szczotki haruj do skóry, może jako ten brud puści i zlezie z babraja...

Nawarzyła babina wody, wlała do cebrzyka, wsadziła sierotkę do niego i kąpała, mydliła, myła, lecz z czarnego Fifika nie potrafiła zrobić białego Jasia...

— Skaranie boskie, czy djabli nadali — narzekała po nieudałej operacji. — Co za ojce byli, co ich P. Jezus opatrzył takim kominiarzem. Do krwi tarłam, a białej skóry jak nie widać, tak nie widać...

— Ha, jakiego P. Bóg stworzył, niech takiego ma — pocieszył żonę Wojciech. — W cóż go ubierzesz?

— Trzeba mu dać z Mietka koszulę, porczęta i chodaki. Kiedyśmy się ofiarowali przyjąć go do domu. musimy go jako-tako ogarnąć.

Jak rzekli, zrobili — djablika okryli...

I Fifik, wykąpany, wymyty, uczesany, ubrany w bieliznę i przyodziewę z Miecia, zamieszkał w osiedlu Kociwrzasków, jako Jaś Siargus, bezdomny sierota, przyszły pastuszek gęsi...

Lecz nie doczekał Jaś nawet gąsiątek. W trzecią noc swego pobytu u opiekunów, jak gdzieś wyszedł, tak więcej nie wrócił.

Kociwrzaskowie byliby znieśli z lekkiem sercem stratę wychowanka,bo Fifik, odchuchany, zaczął dobrodziejom pokazywać różki i niejedno, krotnie dokuczył i zgorszył ich wnuczków. Ale toco zrobił „na odchodne“, było nie do darowania i ściągnęło na głowę „sierotki“ gromy przekleństw i złorzeczeń domowników.

Oto czarcik wdział kożuch Wojciecha i jego baranią czapkę, świąteczne buty Miecia, do fartucha Helci spakował pół bochenka chleba z dwiema kiełbasami i tak zabezpieczony od zimna i głodu, opuścił gościnny dom Kociwrzasków.

— Za dobre serce, łotr z piekła rodem, tak się nam odpłacił!

Tymczasem Fifik, wypytując się po drodze o Tarnogród, szedł raźno naprzód, aż spotkał się w mieście z ojcami.

Tak familja Siargusów, według rozkazu Matajusa, zebrała się przed Nowym Rokiem w Tarnogrodzie w komplecie.

— Zatem jutro rano rozpoczynamy ofenzywę! — obwieścił Matajus rodzinie, zgromadzonej na naradę w budzie cygańskiej.

— Ja ruszę pierwsza do ataku — podjęła się Majroza.

C. d. n.

Rzecz prosta, że front wszystkich wymienionych organizacyj skierowany jest przeciwko Kościołowi katolickiemu w pierwszym rzędzie.

Istnieją jeszcze pozatem sekty ściśle zakonspirowane, jak np. Czciciele Lucypera, Baphometa, których praktyki połączone są z orgjami rozpusty.

W powyższym spisie pomijamy również loże masońskie, których liczba na terenie Warszawy wynosi około 20.

Z KALENDARZA

Cześć św. Józefa w dziejach Kościoła

W Piśmie świętem i w dziejach Ojców Kościoła nie wiele szczegółów zapisano z życia św. Józefa.

Przez długi też czas św. Józef nie był ani znany, ani czczony przez wiernych tak, jak na to zasługiwał.

Poszczególne diecezje święciły wprawdzie już w XIII w. uroczystość św. Józefa, jednakże w szerokich masach kult dla Opiekuna Zbawiciela rozkwitać począł dopiero w XX w. Dzień 19 marca wyznaczony został jako uroczystość świętego dopiero w r. 1621. Epoką bujnego rozwoju kultu św. Józefa, jako potężnego pośrednika u Chrystusa Pana była druga połowa XVI wieku. Ośrodkiem tego kultu była Hiszpanja, gdzie cześć dla Opiekuna Dzieciątka Jezus i Marji gorąco propagowała św. Teresa Karmelitanka.

Wreszcie w wieku XIX, w r. 1871 Papież Leon XIII ogłosił św. Józefa Opiekunem Kościoła i wzorem dla wszystkich pracujących.

Racz Stróżem być...

Matka spojrzała na zegar, wiszący na ścianie...

— Matko Boża! Już dwunasta dochodzi...

— Gdzie ten Józiu siedzi? Tyle czasu — — —

Załamała rozpacznie pomarszczone, spracowane ręce matczyne, przymknęła piekące powieki, powstrzymując łzy, a potem spojrzała w okno, w ciemną, czarną noc...

Błocisko takie straszne — — — ciemno — — — gdzie on się poniewiera?

Olbrzymia troska o syna przygniotła jej serce. Dbała o tego jedynaka... czekała z wytężeniem... niespokojna. Nie było w jej sercu ani cienia gniewu na syna, tylko miłość przeogromna obawa, i strach...

Choćby wyjść naprzeciw... Lecz w którą stronę się udać...

Odkąd porwali go w swoje towarzystwo przewrotni koledzy — tak przepadł!

Nie znała szlaków jego nocnych wędrówek. Nie chciał tłumaczyć. Ale wiedziała, jakie zło wynika z takiego prowadzenia się i codziennie... co wieczór... co noc... drżała o Józka...

I teraz czekała...

Przeczuwała w swem sercu coś złego. Była prawie przygotowana, że dziś... tej nocy... przyniosą syna... zranionego... ofiarę nocnych „wypraw" chłopców wiejskich i ich nienawiści międzywioskowej...

Wybiła dwunasta.

Cisza... za oknami deszcz zaczął padać...

Podniosła strapioną, pooraną zmarszczkami zmartwień i przeżyć, twarz, utkwiła oczy w obrazie Świętego, Józefa, upadła na kolana i zaczęła się modlić...

* * *

Józek biegł naoślep.

Ostry, zimny deszcz zacinał mu w twarz, buty — oblepione warstwami błota — ciężyły mu strasznie.

Nie widział nic. Ciemność była nieprzenikniona. Czuł tylko straszny ogień w gardle, zimny pot na czole i jakiś strach nieznany. Co chwilę wstrząsał nim dreszcz zgrozy, a usta szeptały rozpacznie: Com ja zrobił... Pocom poszedł...! W ciemności nocnej stawały przed oczyma jasno, jak we dnie, te obrazy straszne... Tego człowieka, co się bronił... i padł pod nożem...

Ostatkiem sił dopadł do drzwi.

Zastukał gwałtownie.

Popatrzył na matkę błędnemi oczyma, wszedł do izby, upadł na ławę. Paliło go w piersiach, oddechu brakło...

— Pić! — — —

Spojrzała na jego zbłocone ubranie, na zmienioną twarz i zapytała przerażona:

— Gdzieś ty był?

Westchnął ciężko — — —

— Och — nie pytajcie... tylko pić — — —

Matko! Krzyknął nagle z rozpaczą — — com ja zrobił! Nieszczęście — — — moja młodość — — stracona — — —

Ukrył twarz w dłonie i zaczął szlochć gwałtownie.

Matka patrzyła przerażonemi oczyma.

— Co się stało?

— Och mamo! oni mnie tam wyciągnęli... szliśmy wszyscy...

Ktoś nas witał... Wojtek zaświecił lampkę... Obcy młody człowiek cofnął się w bok... Wojtek zaczepił... był podchmielony... miał nóż... Tamten się bronił, ale Wojtek nożem w plecy... Potem krzyk tego chłopca..., a Wojtek w nogi, a my...

Zaś ten niewinny upadł w błoto... i krwawił się...

A my, jak tchórze, jak zbójcy, uciekliśmy...

— — O Boże!

— — — Gdzie moja młodość... Więzienie mnie czeka..., więzienie...

Gdzie mój honor...?

Zanosił się od płaczu.

Stara matka patrzyła na syna smutno... Nagła chmura przesłoniła jej oczy.

— Józek! — zaczęła ostro — aleś ty nie winien!

Wyciągnął dłonie ku niej.

Mam czyste ręce, matko!

* * *

Spał na łóżku, taki jeszcze młody, z twarzyczką dziecinną prawie.

Jej ukochany syn...

Wrócił cały... zdrowy fizycznie, lecz wstrząśnięty moralnie...

Zakopał się lekkomyślnie w taką straszną sprawę... taką przykrą... Czy będzie na tem koniec... Czy się opamięta...

Czy utrzyma go w chacie... I jak się to skończy..

Tyle uczuć walczyło w jej sercu, sercu matki.

— — — Czyż ponosi winę zato, co się stało?

— Czyż może sama matka, sama stara matka wychować syna, nieczującego nad sobą ostrej ręki ojcowskiej..

Cóż poradzi na-to, że jej ziarna dobre i czyste zostają w duszy syna — sieroty, przytłoczone cierniami i chwastem złych wpływów zepsutych kolegów...!

I nikt nie może zarzucić jej winy, czy nieumiejętności wychowywania!

I nikt nie wie, że zawiedziona w swych nadziejach, matka nie ustaje w pracy, lecz wierzy... wierzy, że przyjdzie chwila zwrotna w życiu syna! I przychodzi!

Czyżby dla jej syna — Józia — już nadeszła...

— — — Świt bielił się za oknem.

Przed obrazem Świętego Józefa klęczała stroskana matka, zapatrzona w przemiłą postać Świętego, zamodlona, pełna wiary! Bo Św. Józef nigdy nie zawiedzie!

Zawsze pomoże, wysłucha, pocieszy..., bo zrozumie!

I serce matki błagało...

— Przecież Ty wysłuchasz!

— Nie pozwolisz, żeby się zatracił!

— On Twoje Imię nosi — — — o Święty Józefie!

— Racz Stróżem być młodzieńczych lat,
By grzeszny im nie szkodził świat!
O strzeż, o strzeż...!

* * *

Jasna sala wrzała życiem.

Chłopcy K. S. M. zgromadzili się koło stołu, gdzie stał ich dyrygent. Ćwiczyli pieśni na uroczystość Św. Józefa.

Józek śpiewał z wszystkimi; on może najlepiej zrozumiał i odczuł na sobie opiekę Ukochanego Świętego.

To On wyrwał go z bandy zepsutej.

On wrócił go do matki, On wprowadził w szeregi młodzieży K. S. M.

On dał poznać mu prawdziwe szczęście młodości.

Dlatego dziś czuł w swem sercu tyle wdzięczności i śpiewał z serca: „O strzeż, o strzeż, młodzieńczych lat!
Jezusa lata dziecięce Bóg zwierzył opiece Twej,
Przyjm także nasz wiek w Swe ręce
I nad nim opiekę miej!"

St.

Z Tarnowa

Ś. p. Piotr Stąpor, em. major W. P., kierownik Pow. Funduszu Pracy przy Wydziale Powiatowym, zmarł d. 7 b. m. Czynności swe, jako opiekun bezrobotnych, spełniał sumiennie i zostawił pamięć męża sprawiedliwego i uczynnego.

Na zebraniu Księży Katechetów, odbytem d. 6 b. m. w lokalu „Naszej Sprawy“, ustalono terminy rekolekcyj, spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej dla młodzieży szkolnej. Peszczególne szkoły spowiadać się będą w następujących dniach: Seminarjum męskie 13 marca, Szkoła im. Konarskiego 21 marca, Szkoły: Handlowa i Ogrodnicza 22 marca, Szkoły: im. Czackiego i Staszica 26 marca, I. Gimnazjum 27 marca, Szkoła im. Kościuszki 28 marca, II. Gimnazjum 29 marca, Seminarjum i Gimnazjum Bł. Kingi 3 kwietnia, Szkoła im. Hofmanowej 4 kwietnia, Szkoły: im. Słowackiego i Kr. Jadwigi 5 kwietnia, III. Gimnazjum 10 kwietnia, Szkoła im. Kopernika 11 kwietnia,. Szkoła im. Brodzińskiego 12 kwietnia, Szkoły: im. Konopnickiej i Zawodowa 15 kwietnia. Szkoły wiejskie 26 kwietnia. — Spowiedź odbywać się będzie od godziny 15 do 16 w katedrze, z wyjątkiem I. i II. Gimnazjum, które spowiadać się będą w kościele Księży Filipinów — i Szkół z parafji św. Rodziny, których spowiedź odbędzie się w kościele Ks. Misjonarzy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Powiatowej uchwalono regulamin obrad Rady, Wydziału i poszczególnych Komisyj oraz budżet na r. 1935/6, który wynosi w dochodach 289.171'10 zł, w rozchodach 289'142'96 zł, wreszcie postanowiono dopomóc powodzianom w budowie studzien kosztem 10.000 zł z subwencji Ministerstwa Opieki Społecznej.

Na fundusz prasowy: Ks. Dziekan Rosiek z Kamienicy 10 zł, Ks. Prof. S. W. z Tarnowa 20 zł.

Budowa domu czynszowego dla robotników. Dnia 10 b. m. bawiła w Tarnowie Komisja, złożona z pp. Dyr. Strzeleckiego oraz inż. Piotrowskiego z Warszawy, jakoteż insp. Czarneckiego i inż. Zakrzewskiego z Krakowskiego Wojew. Komitetu Fund. Pracy, która badała, w związku z powziętą już przez Radę Miejską uchwałą, możliwości terenowe, celem udzielenia kredytu na rozpocząć się mające prace, około budowy bloku wielomieszkaniowego, w którym znajdzie pomieszczenie kilkadziesiąt rodzin robotniczych. — Komisja w tow. pp. Prezydenta miasta Dra Brodzińskiego, Wiceprezydenta Mgr. Kołodzieja oraz Dyrektorów inż. Studnickiego i inż. Wojewskiego, oglądnęła na miejscu stojące do dyspozycji tereny na Pogwizdowie i wybrała, jako najbardziej odpowiedni jeden z nich, na którym wznoszą się już dwa bloki mieszkalne domów czynszowych miejskich. Prawdopodobnie koszt projektowanej budowy wyniesie 136.000 zł. Projekt został opracowany na miejscu i o ile zostanie zatwierdzony, czego należałoby życzyć sobie z racji jego szczególnego przystosowania do potrzeb lokalnych — budowa tak pożytecznego i potrzebnego nowego dużego objektu mieszkalnego rozpocznie się w najbliższym czasie.

Obok projektowanego domu znajdować się będą działki ogródkowe i boisko dla dzieci.

Znany działacz socjalistyczny E. S. został skazany na 7 miesięcy aresztu za podburzające przemówienia, wygłaszane w Tarnowie i w Zgłobicach. Oberwał przytem i adwokat, skazany na grzywnę 50 zł, względnie areszt 3 dni.

Z Diecezji

List pasterski Ks. Biskupa Dra Lisowskiego, p. t.: *Mistyczne Ciało Chrystusa,* podamy do wiadomości Czytelników w następnych numerach „Naszej Sprawy“.

Ks. Wrona Stanisław został przeniesiony z Padwi do Bochni.

Dobra. Druchny z K. S. M. Ż. donoszą o swych pięknych uroczystościach, urządzonych w dniu 8 grudnia, w okresie Bożego Narodzenia i w rocznicę koronacji Ojca św., a nadto opisują swój praktyczny dorobek t. j. 2 kursy: gotowania i szycia wraz z krojem bielizny. Oto, jak same o tem piszą:

Pomne przyszłych obowiązków kobiety, urządziłyśmy trzytygodniowy kurs gotowania, pod



Druchny K. S. M. Ż. w Dobrej na kursie gotowania

kierownictwem Czcigodnej Siostry z tutejszej Ochronki. Skorzystałyśmy wiele, bo przyswoiłyśmy sobie dość duży zasób wiadomości praktycznych z tej dziedziny. Gdy zostaniemy gospodyniami, zastosujemy wskazówki nam podane, aby oszczędnością dom i kraj wzbogacić. Obecnie mamy drugi, miesięczny kurs kroju i szycia bielizny. Instruktorką jest również Czcigodna Siostra.

Chechły, parafja Ropczyce. Nasza wioska, to dość duża gromada, bo liczy dwa tysiące mieszkańców. Jest tu kościółek pod wezwaniem św. Anny, Patronki naszej gromady. Rokrocznie odbywa się tu odpust, na który przychodzą ludzie nawet z sąsiednich wiosek. Z wioski naszej wyszło już dwóch kapłanów. Do niedawna jednak wieś nasza nie należała do pierwszych. Stan oświaty i kultury zostawiał wiele do życzenia. Do oświaty mało się garnięto, mało kto czytał, mało kogo obchodziła książka. Zmieniło się jednak na lepsze, odkąd powstały katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Od tego czasu zaczęło się inne życie we wsi. Młodzież stowarzyszona pracowała w zawody, prowadziła konkursy rolnicze, urzą-

działa przedstawienia teatralne, wygłaszała referaty, czytała dużo książek i w ten sposób stała się pionierem oświaty i kultury w naszej wsi. Stowarzyszenia oba jednak odczuwały bardzo brak własnej sali, własnego ogniska. Wszelkie zebrania i przedstawienia odbywały się w salach szkolnych, przyczem nie obeszło się bez przykrości i niewygód. Ale przy pomocy Boskiej i ludzkiej doszliśmy i do własnego domu katolickiego, w którym zogniskowało się życie kulturalne wsi.

Teraz dopiero wre praca w Stowarzyszeniach. W zimie prowadzone są świetlice pod kierunkiem wiejskiej inteligencji, gdzie młodzież bardzo wiele korzysta.

S. M. P. Ż. pracowało w trudnych warunkach, bez żadnej prawie pomocy, jednak dzięki usilnej pracy i energji potrafiło się wybić na pierwsze miejsce w Diecezji. Wiedząc, jakie znaczenie ma dobra prasa i jaki wpływ wywiera na dusze — Zarząd postarał się o otwarcie bibljoteki i rozpowszechnienie dobrych pism. Czytamy tu „Naszą Sprawę“, „Posłańca Serca Jezusa“, „Rycerza Niepokalanej“, „Przewodnik Katolicki“ i inne dobre pisma.

Przeszło połowa rodzin poświęciła się Przen. Sercu Jezusowemu i w pierwsze piątki bardzo wiele ludzi przystępuje do Sakramentów św. Także Stowarzyszenie żeńskie oddało się w opiekę Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i wpisało się do Milicji Niepokalanej. W ostatnich miesiącach powstały Oddziały K. S. Kobiet i Mężów. Oddział K. S. Kobiet liczy 78 członkiń, a Oddział K. S. Mężów 84 członków. Życie więc religijne i kulturalne wre, wieś się podnosi. Jest jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia, to też przy Bożej pomocy pójdziemy naprzód, aż całą gromadę i wszystkie przejawy życia oddamy w hołdzie Chrystusowi-Królowi!

Grybów. Dzień 25 marca, święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny, obchodzić będzie uroczyście parafja nasza. W dniu tym przypada po raz pierwszy obchód święta Akcji Katolickiej. Z uroczystością tą złączy się przeniesienie, łaskami od wieków słynącego obrazu, do kościoła parafjalnego i umieszczenie go w ołtarzu. Stary ten obraz, dzieło dawnej szkoły malarskiej, uległ przez wieki niszczącemu wpływowi czasu. W tym roku został gruntownie odnowiony. Jak słychać, na uroczystości te przybyć ma Ksiądz Biskup Ordynarjusz Dr. Franciszek Lisowski.

Szczawnica. Kobiety z K. S. K. piszą o swych rekolekcjach zamkniętych, w których wzięły udział 92 uczestniczki. Wiele zawdzięczają tym ćwiczeniom, dziękują za nie swym Duszpasterzom i życzą wszystkim Matkom, by takie rekolekcje odbyły.

Szczucin. Katolickie Stow. Mężów, założone w marcu r. 1934, zyskało 109 członków. Zebrania Kierownictwa i członków odbywają się raz w miesiącu. Bierze w nich udział Ks. Proboszcz — Asystent, wygłaszając referaty i udzielając rad i wskazówek. Do wspólnej Komunji św. członkowie przystępują raz na kwartał. Na apel Ks. Asystenta A. K. wzięła liczny udział w Kongresie Eucharystycznym w Tarnowie. Staraniem A. K. odbył się dzień chorych w parafji dnia 12. X. 1934, w którym to dniu przywieziono do kościoła 40 chorych, obsługiwanych przez Katolickie Stow. Kobiet i Mężów. Chorzy przystąpili do spowiedzi i Komunji św., wysłuchali mszy św. i kazania, poczem udali się na plebanję na śniadanie. W ostatnią niedzielę października ub. roku członkowie K. S. M. wzięli liczny udział w nabożeństwie i akademji, urządzonej ku czci Chrystusa-Króla. W dniu 28. I. 1935 r. urządzono wspólny „Opłatek“ wszystkich Oddziałów A. K. — Z inicjatywy D. I. A K. odbył się w dniu 24. I. br. jednodniowy kurs dla Kierownictwa Oddziałów K. S. M., w którym wzięli udział także kierownicy oddziałów sąsiednich.

Referował p. Dr Jelonek z Krakowa, wykazał w jaki sposób członkowie A. K. przyczynić się powinni do utrwalenia, obrony i rozkrzewienia Królestwa Chrystusowego na ziemi. W szerokiej dyskusji zabierali członkowie kursu głos, co było dowodem wielkiego zainteresowania sprawami A. K. Wskazówki i gruntowne wyjaśnienie zadań i celów A. K. niewątpliwie przyczynią się do usprawnienia i ułatwienia pracy kierownikom, za co Inicjatorom kursu Oddział K. S. M. w Szczucinie składa serdeczne podziękowanie.

Z Polski

Książę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha wydał do wiernych Archidecezji krakowskiej list pasterski, poświęcony idei apostolstwa Chrystusowego w Akcji Katolickiej i współpracy Kościoła i Państwa w dążeniu do Boga i do dobra społeczeństwa.

List Księcia-Metropolity streściła dość dokładnie nawet gazeta niemiecka „Germanja“, zwracając szczególną uwagę na: 1) zagadnienie poszanowania prawa Bożego, jako ostoi wszelkich autorytetów, 2) ostrzeżenie przed przesadnym kultem państwa, które w wyniku szerzących się dziś w świecie tendencyj, czyni się obecnie samozwańczem bożyszczem, 3) ostrzeżenie przed uprawianiem kompromisu tam, gdzie chodzi o zasady katolickie.

Administrator Apostolski dla Łemkowszczyzny, Ks. Dr Bazyli Maściuch, wydał w formie broszury pierwszy list pasterski do wiernych 9 dekanatów łemkowskich. List zajmuje się głównie zagadnieniami religijnemi i m. in. sprawą prawosławia, ale potrąca również o kwestje polityczne. — Ks. Maściuch używa nazw „Ruś“ i „plemię ruskie“, wyraźnie zastrzegając się przeciw zmianie na ukraińskie. Łemkowie, jak twierdzi w liście pasterskim, byli zawsze życzliwie usposobieni do Polaków.

Polityczne wyznanie wiary Ks. Dra Maściucha streszcza się w następnych słowach: „Urodziłem się Rusinem i mam nim pozostać do śmierci, a jeśli mam dzieci, muszę wychować ich na Rusinów. Mam pozostać do Rzplitej Polskiej, w której żyję, w takim stosunku, jak jeden członek ciała do całego mego ciała. Innemi słowy, mamy uważać się za członków Rzplitej Polskiej, pragnąc dla niej najlepszego dobra. Nazewnątrz mamy postępować według praw Rzpltej Polskiej“.

Zjazd kuratorów okręgów szkolnych odbył się w Warszawie w sprawie organizacji przyszłego roku szkolnego, wizytacji szkół, pracy społecznej nauczycieli itp.

Trzej urzędnicy skarbowi zdefraudowali 157 tysięcy złotych (!) i odpowiadają zato przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Czy nie za często zdarzają się te kradzieże w Urzędach i w Ubezpieczalniach?

Projekt ustawy o zaległych podatkach. Rada Ministrów na posiedzeniu 2 marca br. przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 10 marca 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych. Art. 1 ustawy z 1932 r. ust. 1, upoważnia Ministra Skarbu do odraczania i rozkładania na raty oraz umarzania w części lub całości zaległości w państwowych podatkach wraz z wszekiemi dodatkami państwowemi, samorządowemi i na rzecz innych związków prawa publicznego, gruntowym, od nieruchomości i od placów niezabudowanych, przemysłowym, dochodowym, majątkowym od kapitałów i rent, od lokali, od energji elektrycznej, od uboju, nadzwyczajnym podatku od niektórych zajęć zawodowych, wojskowych, od spadków i darowizn oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej i daninie lasowej. — Dotyczy to również kar za zwłokę, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucyjnych, przypadających od zaległości, oraz grzywien jakoteż opłat na rzecz ubezpieczeń.

Konferencja b. premjerów ma się odbyć w najbliższym czasie w sprawie nowej konstytucji, ordynacji wyborczej i polityki wewnętrznej.

W Sejmie toczy się dalej dyskusja nad konstytucją. Podobno jednak sesja wnet się ma skończyć, gdyż Rząd wniósł już projekt ustawy o pełnomocnictwach, która ma upoważnić P. Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Nie dotyczy to oczywiście zmiany konstytucji, lecz innych spraw, mniej ważnych.

Władze kolejowe przeprowadzają rewizję stanu zdrowotnego emerytów kolejowych, którzy przy przechodzeniu w stan spoczynku otrzymali na mocy orzeczenia komisyj lekarskich doliczenie 10 lat wysługi, jako poszkodowani na zdrowiu w 95% i wyżej. W wielu wypadkach superarbitrowania lekarze stwierdzają znaczną poprawę stanu zdrowia i sił emerytów, skutkiem czego następuje obniżenie świadczeń emerytalnych. W kołach zainteresowanych i na terenie związków kolejarzy, zarządzone rewizje stanu zdrowia emerytów obudziły zaniepokojenie. Organizacje kolejowe wskazują, iż zmniejszenie wydatków P. K. P. na emerytury powinno nastąpić na innej drodze, mianowicie przez powołanie do służby młodych emerytów, których liczba jest niezmiernie wielka.

LOPP. rośnie. Liczba członków LOPP. w województwie krakowskiem wzrosła w roku 1934 o 60% i wynosi obecnie 70.578 osób.

Dla podniesienia drobnego rolnictwa Krakowska Izba Rolnicza podjęła szczęśliwą akcję zakładania sadów, przy pomocy długoterminowych kredytów z Funduszu pracy.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w ubiegłym tygodniu: Zboża: pszenica dworska czerwona 20·25—20·75, biała 19·50—19·75, targowa 19·25—19·50. Żyto dworskie 15·80—15·90, targowe 15·40—15·60. Owies dworski 17·25—17·75, targowy 17·25—17·50. Jęczmień dworski 18 — 19·25, targowy 16·75—17·25; kukurudza kraj. 24·50—25·50; koński ząb afrykański 30—36; proso 20—21; tatarka 19—20. — Artykuły strączkowe: Groch Wiktorja poznań. 46—49, pół Wiktorja małop. 38—40, zwykły jadalny 32—36, polny pastewny 26—29, polny do siewu 30—32; fasola cukrowa biała (Jasiek) 42—45, cukrowa biała koronowa 54—56; fasola biała 23·50—24; fasola klockowa 27—28; fasola długa 25—26, Wachtel 21·50—22—50, bobik do siewu 18·50—20, pastewny 18—18·50, wyka ciemna 29—30, szara 27—28, peluszka 31—32. łubin żółty 10·50—11—50, do siewu 13—13·50, niebieski na karmę 11—11·50, do siewu 11·50—12.

P. K. O. W roku 1924 ilość klientów P. K. O. wynosiła: 101.809 osób, wkłady 45,041.187 złotych — a w roku 1934 ilość klientów 1,644.605 osób, wkłady: 858,057.584 złotych.

Obrót w r. 1934 wynosił 28.5 miljardów.

Obniżenie opłat targowych i rzeźniczych nastąpi w niedługim czasie na terenie całej Polski. Obniżce ulegną opłaty targowe za korzystanie z rzeźni, za badania lekarsko — weterynaryjne zwierząt żywych, mięsa i t. p., opłaty za usługę i świadczenia pobierane przez miejskie przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami rzeźnemi i mięsem. — Życzenia rolników zostaną zatem uwzględnione.

Dla żywego bydła rogatego, i trzody chlewnej skłonność do zwyżki cen wzmogła się. Jest to w pewnej mierze wpływ zniżki taryfy kolejowej o 20 proc. na przewóz zwierząt w stanie bitym, i skutek zapowiedzianej obniżki opłat rzeźnianych i targowych.

Podatek od tłuszczów. Masowy przywóz tłuszczów i surowców tłuszczowych z zagranicy utrudnia zbyt krajowych tłuszczów, jak masła, słoniny, smalcu. W związku z tem ma być wydana ustawa podwyższająca podatek od sztucznych tłuszczów jadalnych (margaryny i t. p.). Przyczyni się ona do utrudnienia zbytu obcych tłuszczów, a rozszerzy spożycie krajowych.

Wełna zwyżkuje. Na rynku wełny daje się odczuwać wzmocnienie cen wełny. Zagraniczna wełna zwyżkuje.

Wywóz żyta z Polski zagranicę wyniósł w lutym br. 176 tys. centnarów, przenicy 6.100 cent., owsa 690 tys. cent., jęczmienia 369 tys. cent.

RADJO!

Już 400 000 aparatów radjowych zaprowadzono w Polsce. Jest ich dość dużo i w naszej Diecezji, przeto czynimy zadość życzeniu niektórych Czytelników i podajemy najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie, na niedzielę, dnia 17 III. 1935 r.:

9.00 Audycja poranna. 10.00 Muzyka religina (płyty). 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie. 15.00 „Wyhodowanie rozsad i nowalij“ — wygł. Edward Nehring. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. p. Stanisław Prus-Wiśniewski. 15.45 „Z doświadczeń rolniczych w Kraju Sowietów“ — wygł. Emil Wierzbicki. 17.50 „Kultura życia codziennego“. 18.55 Życie młodzieży. 19.45 „Emigranci żydowscy »Haluce« na polskich statkach“ — wygł. Pąwłowicz (feljeton). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce.“

Ze świata

Niemcy pokazują pazury. Objąwszy Saarę, odnoszą się wrogo do swych przeciwników politycznych — i, choć komisarz Rzeszy ogłasza odezwy przeciw załatwianiu porachunków politycznych, to jednak – księża katoliccy, którzy nie głosowali za Niemcami, muszą Saarę opuścić!



Obrońca wiary katolickiej w Niemczech — Biskup Bares po nagłym zgonie

Uwagę całego świata zwraca obecnie powstanie w Grecji przeciw rządowi. Armja powstańcza walczyła początkowo z powodzeniem, a wojska rządowe wydawały się zbyt słabe. Obecnie jednak powstanie zostało stłumione, a mienie przywódców powstania skonfiskowano, celem pokrycia szkód, wyrządzonych przez powstanie. — Czy nastanie w Grecji pokój — przyszłość pokaże.

Angielski minister Sir Simon został zaproszony do Berlina na koniec marca. — Czy odwiedzi także Polskę — niewiadomo.

Front chłopski we Francji wystąpił w gwałtowny sposób przeciw powtarzającym się nadużyciom publicznym i zagroził wycofaniem funduszów rolniczych z kas prywatnych i państwowych, a nawet przewrotem, o ile rząd nie uwzględni skarg i żądań Frontu.

Dział gospodarczy

Warunki przesiedlenia się powodzian (C. d.)

Właściciele gospodarstw rolnych, znajdujących się w miejscowościach nawiedzonych powodzią, mogą starać się o przesiedlenie do Wielkopolski w województwo poznańskie, albo na Pomorze. Tutaj bowiem są gotowe osady, zabudowane, do natychmiastowego objęcia i zagospodarowania. Przeciętna wielkość gospodarstw wynosi **10 hektarów** (17 morgów). Są to więc gospodarstwa pełnorolne. Rolnicy — powodzianie, którzy mają choć trochę gotówki na zadatek i na zagospodarowanie, mogą ubiegać się o pozyskanie nowego warsztatu rolnego, samodzielnego, zdolnego do utrzymywania całej rodziny.

Warunki, na podstawie których właściciele karłowatych gospodarstw rolnych z województwa krakowskiego mogą przenosić się na teren woj. poznańskiego i Pomorza, ustaliło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w sposób następujący:

1) Właściciel karłowatego gospodarstwa w wojew. krakowskiem, pragnący się przesiedlić (osadnik), składa **deklarację,** że obowiązuje się je sprzedać najdalej w przeciągu roku małorolnemu (lub kilku małorolnym) z tej samej wsi, oraz wnosi **podanie** do Urzędu Wojewódzkiego, **za pośrednictwem Starostwa** o przyznanie mu pożyczki na własne grunty. Pożyczka ta nie będzie mu wpłacona do rąk, ale zostanie całkowicie zaliczona na poczet nabycia działki na terenie jednego z województw, gdzie się ma przesiedlić.

2) Starostwo (komisarz ziemski) dokonuje w tym celu oszacowania zadeklarowanego do sprzedaży gospodarstwa i stawia wniosek co do wysokości pożyczki.

3) Pożyczka udzielona być może w granicach do 100 zł. na 1 ha, w zależności od jakości gruntu.

4) Na podstawie wniosku Starostwa, Urząd Wojewódzki przyzna pożyczkę, czyniąc odpowiednie zastrzeżenia, a w szczególności, że wartość jej uzależnia się od nabycia, przez zbywającego swe gospodarstwo, działki z parcelacji rządowej, oraz podkreślając charakter bezgotówkowy tej pożyczki.

5) Osadnik składa równocześnie we właściwym Urzędzie Wojewódzkim (w Poznaniu lub Toruniu) podanie o nabycie ziemi, załączając odpis decyzji o przyznaniu pożyczki, poczem uzyskuje zatwierdzenie, jako nabywca w myśl art. 58 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z zastrzeżeniem, że w przeciągu roku winien przedstawić dowód sprzedaży swego gospodarstwa i przyjęcia udzielonej mu pożyczki przez nabywcę.

6) Urząd Wojewódzki w Krakowie, po otrzymaniu orzeczenia zatwierdzającego osadnika na nabywcę, zaopatruje orzeczenie o przyznaniu pożyczki klauzulą wykonalności, wzywając go do zaintabulowania tej pożyczki na pierwszem miejscu na gospodarstwie własnem, poczem orzeczenie przesyła miejscowemu Oddziałowi Państw. Banku Rolnego, powiadamiając o tem Urząd Wojewódzki, właściwy dla miejsca nabycia działki przez osadnika.

7) Gdyby udzielona pożyczka wynosiła mniej niż **5 procent** ceny kupna działki, wówczas osadnik winien różnicę do 5 procent, pokryć własną gotówką.

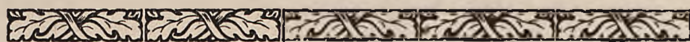
8) Okres ulgowy dla spłaty pożyczki wynosić będzie 1 rok i rozpocznie się w 3 miesiące od dnia zaopatrzenia orzeczenia o przyznaniu pożyczki klauzulą wykonalności. Okres ulgowy dla spłaty reszty ceny kupna gruntów nabytych przez osadnika wynosić będzie 2 lata.

9) Do czasu otrzymania dowodu o zaintabulowaniu pożyczki, właściwy Urząd Wojewódzki wprowadza osadnika w posiadanie działki, przyczem orzeczenie przenoszące na jego imię tytuł własności, art. 61 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wydaje po przedstawieniu dowodu o sprzedaży przez osadnika jego gruntów.

Osadnikom, przenoszącym się na nowe działki, przysługuje prawo ulgowego przejazdu kolejami państwowemi.

Spłata ceny kupna działki z zapasów rządowej ziemi, może być rozłożona aż do **41 lat,** w półrocznych ratach amortyzacyjnych. — Małorolni, z karłowatych gospodarstw, którzy życzą sobie przesiedlić się na większe gospodarstwa, winni zgłaszać się do komisarza ziemskiego, który urzęduje przy Starostwie **w Tarnowie** dla powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, ropczyckiego, dąbrowskiego — **w Krakowie** dla powiatów: krakowskiego, wadowickiego, żywieckiego, chrzanowskiego, myślenickiego, — **w Nowym Sączu** dla powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, jasielskiego, gorlickiego.

Instr. roln. A. Mayer.



Bywalec ma głos: (C. d.)

Z sercem bijącem z radości, że nareszcie zaspokoję ciekawość S. Czytelników, zabieram się do wyjaśnienia właściwego powodu i podstępu, dzięki któremu Ciućmok odniósł zwycięstwa w konkursach śpiewackich i do opowiedzenia, w jakich okolicznościach dowiedziałem się prawdziwej prawdy o moim rywalu w kolędach.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że czytając i przygotowując odpowiedzi do druku, zauważyłem z niemałem zdziwieniem, że nikt z autorów stających do konkursu w sprawie Ciućmoka, nie zwrócił uwagi na ten ważny szczegół, że Walek wygrał trzy ostatnie nagrody! Dlaczego właśnie trzy ostatnie z rzędu? Czyżby tu wpłynęły na jego wysiłki wyznaczone nagrody? Chyba nie. Bo i poprzednie również były cenne i łakome! Większą przedstawiały wartość: siano i potraw z morgowej łąki, młockarnia, sąg twardego drzewa, niż żałobne nabożeństwo choćby z katafalkiem, lub baranica z lufcikami. A jednak właśnie w tych konkursach Walek, wbrew ujemnej opinji sąsiadów o jego pamięci, pobił współzawodników.

Przecież przygotował się i do pierwszego konkursu, bo zwierzał się Maryśce, że pójdzie do kowala, by mu głowę okuł obrączką, bo jak jeszcze jedną pieśń wielkopostną załaduje, to mu łeb rozsadzi. Tymczasem źróbka z siodłem wygrała Jewusia, dalsze nagrody przypadły parafjanom, a dopiero ostatnie trzy zabiera nadspodziewani Walek.

Bo ten Walenty Ciućmok to człek sprytny, ale i oszust pierwszej klasy. Powinien w „pace" siedzieć za ograbienie poczciwych ludzi, jak np. mnie, co mi sprzątnął mórg pola, pozbawił Pieczonkę baranicy, którąby się przydała śmirusowi w wędrówkach lub unieszczęśliwił starą pann Jewusię, zagarniając dla siebie nabożeństwo żałobne...

I, mój Boże, taki okpiświat chodzi po ziemi w glorji, Ciocia z okolicy Bochni mieni się jego przyjaciółką, referent nowosądecki podziwia w nim dobrego katolika, a druchna od Ropczyc stawia go za wzór do naśladowania...

Powie kto może, że zła krew mówi przezemnie. Ha, przyjdziecie na moje podwórko wszyscy, nawet zagorzali obrońcy Ciućmoka, gdy, jak ja poznacie całą prawdę o chytrym konkursiście. Niechże autorzy przesyłanych odpowiedzi porównają swoje domysły z Walkowym pomysłem.

Więc było to tak:

Na drugi dzień po Nowym Roku, po odbytym konkursie kolęd, wyrwało ks. Proboszcza do chorego, a mnie wyciągło na przechadzkę po wsi.

Parafja, o której mowa, leży w podgórskiej okolicy. Już przed Bożem Narodzeniem zapadła w tych stronach dość ostra zima. Sąsiednie wzgórza i wioski pokryły grubo śniegi, a kilkustopniowe mrozy, u nas na nizinach dopiero oczekiwane, tu trwały już od dwóch tygodni.

Gdy po paru minutach drogi wszedłem na utarty gościniec, wiodący do dworu, znalazłem się wnet poza wsią, w szczerem polu. Poranek był słoneczny, pogodny, o lekkim przymrozku. Wioska otulona w śniegi budziła się ze snu nocnego. Od chat dolatywały nawoływania ludzi, szczekanie psów, pianie kogutów na odmianę. Z kominów dobywały się pióropusze dymów, znak, że gospodynie gotowały śniadanie, obiad i kolację...

Rozglądając się dokoła, zauważyłem na dworskich stawach, ciągnących się wzdłuż gościńca, trzech chłopców, ślizgających się po lodzie, dwóch starszych i jednego może 8 letniego, w którym poznałem Ciućmoczka.

Kiedy zbliżałem się szybkim krokiem ku sportowcom, by się przypatrzyć ich „ślajfowaniu", dwóch z nich na mój widok zawróciło i znikło za krzakami wikliny. I trzeci, Ciućmok, chciał pomknąć za kolegami, atoli na zakręcie odpadła mu łyżwa do buta i kawaler nabytym rozmachem rozciągnął się jak długi na lodzie. Lecz w tej chwili się podniósł, chwycił łyżwę usiadł i począł ją przywiązywać do nogi.

Zeszedłem z brzegu do niego i pytam z uśmiechem:

— No, jakże idzie ślizgawica?

Chłopiec popatrzył na mnie bystro i rezolutnie odpowiada:

— Kiepsko! „Noczynie" psuje mi się co trocha.

To noczynie — łyżwa wyglądało: pożal się, Boże! Kawałek ostruganego drzewa, z drewnianą poprzeczką na podeszwę i dwa sznurki do przywiązywania łyżwy do buta.

— Łyżwę masz nie najlepszą?

— Dobro jest, jak jechać prosto. Ino na zokręcie chybo się nabok i spaduje z krypcia.

— A ty wywracasz koziołki —

— Abo ryję nosem w lodzie — przyświadczył ze śmiechem.

— Niema na nią rady, żeby cię nie poniewierała?

— Rada jest: trzeba ją podkuć —

— A czem?

— Blachą albo grubym drutem, jak mają inne chłopoki.

— To ją podkuć —

— He-he, godocie! Kowol podkuje, ale trza płacić.

— Ojciec zapłaci przecie go stać. —

— Tatę stać, ale ni mają pieniędzy.

— A dużo kowal bierze za okucie?

— Jaz pół złotygo, abo 10 jojek. Ale wtedy łyżwa trwała!

— Jajek nie macie?

— Mama mają. Ale się ukraść nie do, bo zaroz rachują, jak kura zniesie.

Spodobał mi się ten mały Ciućmoczek. Nadzwyczaj sympatyczne i miłe dziecko. Rezolutny, rozmowny bęben, nie tak, jak inne chłopczyska, co to człowiek zagada do nich w najlepszej intencji, a oni uciekają jak przeddjabłem „ciarachem",

na złamanie karku i dopiero gdzieś z za węgła stodoły wyglądają, czy djabeł już odszedł...

— Jakże tobie na imię? — pytam dalej, zapalając papierosa.

— Tadeusz Ciućmok — odpowiada z dumą i wpatruje się we mnie dużemi, niebieskiemi, jak bławatek, oczami. Twarzyczka pełna, policzki wyszczypane wiatrem, różowe jak jabłuszko, perkaty nosek — wykapana Marcyśka, którą poznałem i miałem się jej czas przypatrzyć przy śpiewaniu konkursowych kolęd.

— Słuchaj, Tadziu, ja ci zafunduję okucie.

— A mocie tyle pieniędzy na stracenie?

— Przecie nie na stracenie, bo będziesz miał łyżwę tralala.

— A prowdę godocie?

— Choćmy do kowala!

— Czy wos Pon Bóg przyniósł! — zawołał Tadzik z radością. Zerwał się z lodu, otrzepał śnieg z ubrania, wsadził „noczynie“ pod pachę, zmarznięte ręce do kieszeni i stanął przedemną gotowy do drogi.

— Daleko mieszka kowal?

— Hań, pod dworem. —

— O, to kawał drogi!

— Możeście nie czasowi, abo mocie słabe nogi, to chodźwa przez pola. Będzie migiem kuźnia.

Gdyśmy wyszli ze stawu na gościniec, pytam Tadzika:

— Toś ty śpiewał w konkursie kolęd?

— Ano!

— Dużoś pieśni umiał?

— Co trza było —

— A ile trza było? — pytam zdziwiony.

— Tyle, co Kaśka kozała.

— Co za Kaśka?

— Ano nasa, co służy za pokojówkę na plebanji.

— Nic nie rozumiem —

— Abo nic nie wiecie —

— A cóż mam wiedzieć?

— A nie powiecie nikomu, jak wom powiem?

— Przeciem nie baba — odrzekłem niby obojętnie, choć uderzony słowami malca, aż się zatoczyłem ze ścieżki i wpadłem w śnieg po kolana. Ten bęben coś wie o konkursie i w przystępie dziecięcej szczerości, zjednany moją hojnością, gotów mi zdradzić jakąś tajemnicę. Żeby go tylko nie spłoszyć niezręcznem pytaniem! Więc otrzepawszy spodnie ze śniegu, wziąłem od niego łyżwę i oglądając ją ze wszystkich stron, powiadam:

— A gdybym ci tak sprawił całą żelazną łyżwę, jakie mają w mieście? Dopiero miałbyś używanie!

— E, mnie i drewniano na tę zimę wystarczy, żeby ino podkuto była.

— Kowal zrobi, jak będziesz chciał, a ja za materjał i robotę zapłacę. To wasza Kaśka służy na plebanji?

— Dyć ją znocie, bo ona tyz o wos opowiadała.

— A cóż mówiła?

— Żeście wesoły pon i figle się wos trzymają —

— I co więcej?

— Żeście po konkursie kleni pieronami na naszego tatę, co wom świsnęli źróbka i zogony.

— Ale, bardzo strasznie nie klnąłem, bo na pierony nie lubię i nawet nie umiem. Trochę mi było markotno, żem się tyle namordował przy uczeniu kolęd i przegrałem —

— A my się mało namordowali i wygraliśwa!

— I, uczyliście się pewnie dniami i nocami —

— A nieprowda, nauczyliśmy się roz-dwa!

— Ale gdzieżby wszystkich kolęd?

— Poco wszystkich?

— Całe kantyczki!

— Poco całe?

— Ano jakże?

— Ino te kolędy, co mioł Ksiądz zaśpiewać —

A skądżeście o tem wiedzieli, które zaśpiewa?

— Bo nom Kaśka powiedziała.

— A skądże ona wiedziała?

— Bo Ksiądz mioł napisane na kartce —

— To co z tego?

— Kaśka z kartki odpisała, tatusiowi dała pisanie —

— I wyście się tylko kilku kolęd nauczyli?

— A pocóż więcy?

— A przy innych konkursach?

— Pewnikiem tak samo —

Jeszcze miałem zapytać Tadzika o najważniejszy szczegół, lecz brakło czasu — stanęliśmy przed kuźnią!

Na tem przerywam, bo Ks. Redaktor twierdzi, że już dosyć do dzisiejszego numeru.

Wasz Bywalec.

Odpowiedzi Redakcji

K. I. — Komorów. Dziękujemy za nową winietę. Będzie drukowana wkrótce.

M. O. — Zalipie. Treść pisma sprawdzimy.

K. M. — Rzędzin. Protestu nie drukujemy. Za wielki honor dla opryszków.

Komitet Powodziowy — Słupiec. Podzielamy Wasze uczucia wdzięczności, lecz podziękowania nie drukujemy, gdyż było już drukowane.

Druchny z K. S. M. Ż. — Męcina. Życzymy przetrwania trudności i pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia.

K. S. K. — Czermna. Cieszymy się Waszą wdzięcznością dla Duszpasterza, lecz z zasady nie drukujemy podziękowań dla Księży, gdyż oni sobie tego nie życzą.

Podhalanin. W sprawie dłużników i wierzycieli proszę odczytać artykuł w tej sprawie, drukowany w nr. 4 na str. 58.

Kobieta z A. K. -- Siedliska. Nie odrazu Kraków zbudowano! P. Bóg jest cierpliwy dla błądzących. Modlitwą i apostolstwem starajmy się nawrócić ich!

I. N. — Ryglice. „Polskie Lurd“ mamy w Częstochowie. Dziękujemy Matce Najświętszej za to!

M. B. — Tarnów. Myśli piękne — forma słaba. — Za życzliwość serdecznie dziękujemy.

Kaz. Wygasiński. — Daszawa. List i znaczki otrzymaliśmy i dziękujmy. — Wiersze są słabe, zbyt sentymentalne.

H. W. — Cikowice. Za pamięć dziękujemy. Wiersz kosztował dużo pracy. Radzimy pisać prozą.

Odpowiedź w sprawie ankiety odkładamy do następnych numerów, z powodu braku miejsca.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311